

Henryk Markiewicz

Międzynarodowe znaczenie literatury polskiej w dyskusjach ostatniego pięćdziesięciolecia

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 3, 45-57

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Henryk Markiewicz

MIĘDZYNARODOWE ZNACZENIE LITERATURY POLSKIEJ
W DYSKUSJACH OSTATNIEGO PIĘĆDZIESIĘCIOLECIA*

Problem nazwany w tytule tego odczytu rzadko tylko pojawiał się w dyskusjach publicystycznych i naukowych w formie rozwiniętej i zteoretyzowanej, rzadko kiedy odpowiadano na pytanie: jakie są kryteria międzynarodowego/europejskiego, światowego/ znaczenia poszczególnego dzieła, twórczości określonego pisarza, bądź literatury narodowej wziętej jako całość - i w jakim stopniu znajdują one swe spełnienie w literaturze polskiej. Znacznie częściej spotkamy się z próbami odpowiedzi na pytanie inne, a mianowicie: 1. jaki jest poziom osiągnięć naszej literatury w porównaniu z europejską czy światową; 2. jaka jest rzeczywista i potencjalna poczytność literatury polskiej za granicą; 3. w jakim stosunku pozostaje narodowa swoistość literatury polskiej do jej znaczenia międzynarodowego.

Dyskusje ostatniego pięćdziesięciolecia na ten temat inauguruje słynny odczyt zakopiański Stefana Żeromskiego "Literatura a życie polskie" /1915/. Rozważając pytanie, "jakaż jest /.../ bezwzględna i istotna wartość literatury polskiej w stosunku do literatur świata", Żeromski odgradza się od opinii głoszących, że "te twory geniuszu, jakie w skarbcu swym przechowuje literatura europejska, niżej stoją od twórczości naszej" choćby dlatego, że porównywanie walorów np. Mickiewicza i Goethego, Słowackiego i Shelleya, uważa za niemożliwe. W polskiej poezji romantycznej widzi "kreacje będące wykwitem naj-

* Całość pracy ukaże się w "Księdze zbiorowej ku czci prof. Zofii Szmydtowej".

głębszego uczucia i najsubtelniejszego artyzmu", ale zarazem "wartości niedostępne i zawile", nawet dla najzyczliwszych czytelników zagranicznych, nie są oni bowiem zdolni wczuć się w narodowe treści ideowo-emocjonalne, z których utwory te wyrastają.

Służba narodowa jeszcze dotkliwsze konsekwencje wywołała - zdaniem Żeromskiego - w dziedzinie powieści współczesnej. Głównym jej znamieniem powinna być duszoznawcza odkrywczosc; tymczasem "cel pozaartystyczny" nadał powieści polskiej znamie moralizatorstwa, skrępował ją wewnętrzną cenzurą prewencyjną, a przede wszystkim narzucił jej aktualną problematykę narodową, usuwając ogólnoludzką. Toteż - poza nielicznymi wyjątkami -

"dla gustów cudzoziemskich nasza powieść współczesna, przepojona uczuciem patriotyzmu, nabrzmiała i przeładowana kwestiami natury społecznej jest niezrozumiała i co gorsza - jałowa /.../ Nie przynosimy światu wiadomości artystycznej o zawiłościach duszy człowieka. Mówimy wciąż o zawiłościach duszy Polaka"¹.

Bohater wcześniejszego nieco "Nawracania Judasza" /1913/ wyrażał podobną opinię w formie jeszcze drastyczniejszej: "nie ma na całym jej /literatury polskiej/ obszarze ani jednej książki, którą można by dać do przeczytania bezstronnemu i czującym człowiekowi Zachodu"².

Tezy Żeromskiego wywołały żywą polemikę. Licznymi przykładami udowodniano, że tak ostre przeciwstawienie literatury polskiej innym literaturom nie jest zgodne z rzeczywistością; jako przyczynę jej "słabego kursu" na rynku międzynarodowym wskazywano obojętność i brak dobrej woli świata wobec narodu bezpieczeństwa; "tego stanu rzeczy nie zmienią nawet najpotężniejsze wyżyny naszej twórczości - pisał Tadeusz Pini - zmienić go mogą jedynie nowe jakieś stosunki polityczne"³.

Nowy moment do refleksji teoretycznej w sprawie znaczenia międzynarodowego literatury wniósł wówczas Stanisław Lam. Wsunął on kryterium oryginalności prądów i form literackich; stwierdzić musiał przy tym, że "twórczość polska nie ukuła ani jednego nowego kierunku literackiego, nie ukuła ani jednej nowej formy", nie może więc rościć sobie pretensji do odkrywczosci artystycznej i liczyć na samorzutne zainteresowanie za-

granicy. Ale - zastrzegając się krytyk - "z tych, którzy podobnie jak my szli wskazanym szlakiem, myśmy doszli najdalej zawsze stając tuż obok wielkich poprzedników zagranicy". Toteż przy odpowiednim doborze i poziomie przekładów mogłyby one zyskać zagraniczną poczytność, "nie wywołując co prawda wrażenia odkryć literackich kierunków, ale pewnej oryginalnej nowości, w ramach zakreślonych przez innych"⁴.

Pesymizm w sprawie szans zagranicznej poczytności literatury polskiej, a przynajmniej stwierdzenie rozbieżności między wartością najwyższych osiągnięć poezji polskiej a jej dostępnością dla cudzoziemskiego czytelnika powtarza się w wielu wystąpieniach publicystycznych okresu międzywojennego. Jako przyczyny tego stanu rzeczy wymieniano najczęściej - obok przeszkody językowej tak istotnej w poezji - przewagę problematyki wewnątrznarodowej i wtórność artystyczną.

Najskrajniejszy wyraz znalazły te opinie w szkicu Andrzeja Stawara "O duchu literatury polskiej słów kilka czyli o wszystkim i o niczym" /1926/. Krytyk określał dotychczasową kulturę polską jako konsumencko-przetwórczą, dostosowaną do potrzeb dworu szlacheckiego i stąd wyprowadzał takie jej cechy, jak ciasny utylitaryzm lub charakter rozrywkowy, uległość wobec konwensu myślowego i obyczajowego, osłabienie samoistności i inicjatorstwa /"umie ona urządzać mistrzowskie pogrzeby przeróżnym kierunkom literackim, które po dłuższym lub krótszym życiu zmarły za granicą"; "trzon teoretyczny każdego niemal okresu literackiego w Polsce tkwi za granicą"/⁵.

Poszczególne motywy tu wymienione, czasem w sformułowaniach oględniejszych, występują i w innych głosach publicystów międzywojennych, od pozycji Stawara zresztą bardzo dalekich. Tak więc Karol Irzykowski - jeszcze przed Stawarem, bo w roku 1922 - postawił tezę o "plagiatowym charakterze przełomów literackich w Polsce"⁶, Jan Emil Skiński widział "polski feler" w ciasnym, aktualizującym praktycyzmie literatury⁷, Władysław Jabłonowski - w jej opóźnieniu i wtórności artystycznej. Jeśli wybitne dzieła literatury polskiej - pisał - pozyskują na Zachodzie co najwyżej succès d'estime, a najczęściej mijają bez wrażenia dzieje się to nie dlatego,

"by w stosunku do takich samych rodzajów literatury europejskiej stały na niższym poziomie i były mniej dojrzałe, lecz często dlatego, że przychodzą za późno, że wśród obcych były od dawna chlebem powszednim /.../ i to częstokroć w kształcie o wiele pełniejszym, mniej połowicznym, śmieiej rozwiniętym od tego, który im przyszedł z zewnątrz".

Jabłonowski zwracał przy tym uwagę, że literaturze polskiej utrudnia sytuację jej niedość wyraźna odrębność wobec kultury zachodniej: "jesteśmy mniej interesujący dla Zachodu niż społeczeństwa bardziej prymitywne od nas, barwniejsze, w swych objawach twórczych bezwiedniejsze, od reguł obowiązujących wolięjsze"⁸.

Równocześnie jednak wysiłek wielu historyków literatury zmierzał do umotywowania poglądu, że kanon arcydzieł literatury polskiej znajduje się na szczytach literatury światowej. "Lilla Weneda" jako największa tragedia jaką stworzył romantyzm europejski, trzecia część "Dziadów" jako "ponadnarodowy, wszechludzki, wieczysty, umacniający poemat-świat, stojący obok "Boskiej komedii" i "Fausta"- oto charakterystyczne formuły docelowe analiz Juliusza Klei-⁹nera. Inni autorzy, np. Adam Grzymała Siedlecki czy Eugeniusz Kucharski skłonni byli nawet, przez dobór odpowiednich płaszczyzn porównawczych lub a-historyczność oceny, wykazywać wyższość polskich pisarzy nad ich najznakomitszymi poprzednikami europejskimi. Niektóre chwytliwe interpretacyjne poddał słusznej krytyce Boy Żeleński, pisząc w "Obrachunkach fredrowskich" /1934/ o "polonistyce od pana Zagłoby", jako że "głównym jej "naukowym" celem jest wykazywanie, iż polską nację Pan Bóg w miłosierdziu swoim osobliwie nad inne przyozdobił". Wyklóciwszy się jednak z "brązownikami" Boy pisał:

"Że przyozdobił, to pewne! Każdego, kto zastanawiał się nad literaturą polską i jej rolą narodową, musiał z pewnością oblegać problem, który można by nazwać sobkostwem albo sobiepaństwem naszej literatury. Jest oczywisty niestosunek między przepychem naszego piśmiennictwa a siłą jego promieniowania na zewnątrz. Gdzież jest taka wspaniała komedia romantyczna, jak "Fantazy", taki klejnot, jak "Zemsta", taki fenomen, jak teatr Wyspiańskiego? Ale faktem jest, że mamy to wszystko dla siebie i tylko dla siebie"¹⁰.

Jasność w tę problematykę starał się wnieść Juliusz Klei-
ner, który - w trzydzieści blisko lat po Matuszewskim - zajął

się nią ponownie od strony teoretycznej, gdy czytelników zagranicznych wprowadzał w literaturę polską jako współautor Walzłowskiego "Handbuch der Literaturwissenschaft" /1929/.Przyznał on, że Polska nie stworzyła nowych prądów literackich, ale wysunął nową tezę, iż wyżyny literatury światowej osiąga twórczość poetycka narodu nie tylko wtedy, gdy staje się wspólnym dobrem jakiegoś kręgu kulturalnego i gdy inicjuje jakieś ciągi rozwojowe, ale i wtedy, gdy "wychodząc często z obcych podniet, stanowi moment końcowy i szczytowy jakiegoś łańcucha rozwojowego, ukazuje w nim moc swą i odrębność". Takie kryterium pozwoliło przyznać światową wartość liryce Kołhanowskiego /ze szczególnym uwzględnieniem "Trenów" jako wyrazu miłości ojcowskiej, najmniej chyba wyzyskanej w liryce/, bajkom Krasickiego jako ideałowi klasycystycznej poezji myśli, twórczości wielkich romantyków, która łączyła w doskonałej harmonii "najwyższe spotęgowanie osobistości indywidualnej" i "najwyższą realność i żywotność tego co ponad indywidualne" - narodu i ludzkości, dalej - liryce Norwida sprzęgającej ideę pracy z ideą sztuki i wielu utworom literatury poromantycznej; spośród nich wymieniał Kleiner "Ogniem i mieczem", "Kłątwe", "Wesele", lirykę Kasprowicza, "Chłopów", "Żywe kamienie".

Równocześnie ukazywał dwie zasadnicze przyczyny, które sprawiają, że wartości literatury polskiej za mało wniknęły w skarbiec literatury europejskiej. Pierwsza z nich to fakt, że "wielkość Polski w dziedzinie literackiej polega głównie na jej poetach - a ci nie tworzyli w języku światowym", w przekładach zaś stracić muszą swą głębię i oryginalność. Proza polska jest zdecydowanie słabsza od poezji, a mimo to świat poznaje literaturę naszą przede wszystkim poprzez "Quo Vadis" i "Chłopów", choć "żadne z tych dzieł nie wnosi się na szczyty twórczości polskiej; co więcej, nie są to nawet dzieła prawdziwie reprezentacyjne" - opinia zadziwiająco surowa u tego badacza jakże powściągliwego w rewidowaniu uznanych wielkości.

Druga przyczyna - Kleiner rekapituje tu w zwartej formule rozproszone opinie wielu swych poprzedników - tkwi w tym, że:

"literatura polska jest dla Zachodu za mało egzotyczna, by na podobieństwo rosyjskiej zająć obrazem nowego, obcego świata, a zanańto opanowana przez cele narodowe, by przykuć walorami ogólnoludzkimi /.../ Nie osiagają dzieła polskie /także/ tego zespołu najwyrazistszej odrębności narodowej i typowości ogólnoludzkiej, który cechuje np. Cervantesa czy Dostojewskiego"¹¹.

Mówiąc o międzynarodowym znaczeniu i obiegu literatury polskiej miano dotychczas przede wszystkim na myśli Zachód; Kleiner wprowadza w swe rozważania także i obszar słowiański, wysuwa jednak tezę, że antyrosyjski i wrogi panslawizmowi charakter patriotyzmu w literaturze polskiej musiał hamować jej promieniowanie wśród ludów słowiańskich w wieku XIX. Pogląd ten był nie bezpodstawny, ale badacz nadał mu zbyt wielkie znaczenie, pomijając zupełnie szerokie i głębokie oddziaływanie romantyzmu polskiego, na przykład udział jego w czeskim odrodzeniu narodowym, zbadany w tym czasie przez Mariana Szyjkwskiego.

Międzywojenne wypowiedzi o europejskim znaczeniu literatury polskiej jako całości splecione były na ogół z dyskusją o zagranicznej poczytności współczesnych pisarzy, znacznie niższej od wiązanych z nią nadziei i niewspółmiernej do wysiłku propagandowego strony polskiej. W dyskusji tej powtarzają się wielokrotnie trzy warunki niezbędne tej poczytności: wysoki poziom artystyczny, oryginalność, uniwersalizm. Warunek trzeci bywał rozumiany nieraz jako odrzucenie czy przynajmniej umniejszenie narodowego piętna i problematyki, a tym samym także jako rezygnacja z misji i służby patriotyczno-społecznej¹². Toteż z kolei dyskusja o międzynarodowych możliwościach literatury współczesnej łączyła się z dyskusją o jej wewnątrz-narodowych, państwowych i społecznych zobowiązaniach¹³. Tę wielkość i niewolę literatury polskiej najwymowniej - od czasów Żeromskiego - ukazał wówczas Jarosław Iwaszkiewicz w wierszu "Do Pawła Valéry":

"Ciężary walk na słowa i przysięg - na słowa -
Wyrastają w kajdany jak niewola nowa.
Na polskim niebie stoi ogromna jak góra
I ciśnie nas związanych romantyczna chmura.
Fioletowa jak wieszczów nieśmiertelnych płaszcz,
Tragicznymi pioruny w horyzonty klaszcze
I zamiast myśli zimnej jak lód krystaliczny
Zsyła na nas słów deszcze i gest patetyczny,

Strzaskanym już kolumnom przydaje wawrzynów,
Zamiast do słów szukania, wzywa nas do czynu,
Gdy wzorem naszych ojców, polityki wiosła 14
Bierzemy, miast swojego pilnować rzemiosła".

Bodaj częstsze jednak były utyskiwania, że - dążąc do "europejskości" - literatura polska swych obowiązków wobec narodu i państwa należycie nie spełnia. Rzecznicy ich, np. L.H. Morstin, licząc się z aspiracjami środowiska, argumentowali, że wyzbywając się swego "egzotyzmu" literatura polska nie będzie ciekawsza czy bardziej oryginalna od innych literatur; natomiast "czerpiąc ze źródeł natchnienia zasilanych przez tradycję plemienną i odrębność obyczaju, a przede wszystkim ciągłą walkę o tężyznę i szlachetność duszy zbiorowej narodu /pisarze polscy/ łatwiej dojdą do głosu na trybunie międzynarodowej wielkich idei wcielonych w słowo"¹⁵.

Inaczej niż Morstin, bo nie stawiając literaturze zadań "państwowotwórczych", jak to wówczas mówiono, zaatakował nadsładowczą jej "europejskość" młody wówczas krytyk, Wacław Kubacki:

"Jak gdzie indziej tak i w literaturze spustoszenie sieją specyfiki gotowe, wypróbowane środki na europejskość /relatywizm, psychoanaliza itp./. Każdy pisarz chce wprost mechanicznie zostać Europejczykiem. Czujnie nasłuchuje się zewsząd najmniejszego szelestu "europejskości". Powołane pisma uprawiają nieledwie szpiegostwo literackie za granicą. Wyniki później takie, że gdyby któregoś z autorów zamknąć w probówce i poddać działaniu palnika gazowego, to w pierwszych dziesięciu minutach chwycilibyśmy Gide'a czy Mauriaca w postaci lotnej, następnie zamajaczyłby Conradowski dymek, z kolei wyparowałby Joyce, na ściankach pojawiłyby się kryształki przypominające Prousta, Wassermann wydzieliłby się jako ciecz wodnista, a na dnie naczynia zostałyby gęste osady z Tomasza Manna".

Kubacki potępiał te "artystyczne zalecanki do Europy" uważając, że są one bezskuteczne:

"Za mało dreptać wokół niej i czule zaglądać w oczy. To szczywana kuta baba. Twórca, jak byk Jowisz, musi brutalnie porwać Europę na rogi. Raptus Europae - to jedyny sposób"¹⁶.

Kwestię tę próbował - w przygodnej zresztą wypowiedzi - ująć w ogólną formę naukową Władysław Tarnawski. Zdaniem jego, stosunek cudzoziemców do dzieł literatury obcej kształtuje się według psychologicznych praw kojarzenia wyobrażeń; za

najważniejsze z nich uznał prawo kontrastu /przekład musi przynosić coś nowego/ zmodyfikowane podobieństwem /kontrast nie powinien przekraczać granicy egzotyzyму i niezrozumiałości/¹⁷.

Jak to zwykle u nas bywa, nie pamiętano o wszystkich tych opiniach, gdy sprawa stosunku narodowości i uniwersalizmu w literaturze znowu znalazła się w centrum dyskusji literackich po roku 1956. Formuły nadrzędne w nich występujące powtarzały na ogół tezę, której rodowód romantyczny poprzednio stawali się pokazać - że literatura osiąga walor powszechny poprzez swą narodową autentyczność i zaangażowanie w życiowe sprawy narodu. Formuły te można jednak ułożyć w pewien ciąg, w którym akcent główny będzie się przesuwiał z narodowego na uniwersalny człon opozycji:

"Grzech przeciw pojęciu Europy polega na wyobrażeniu, że można do niej należeć jakoś bezpośrednio, z pominięciem przynależności do określonego zbiorowiska narodowego, z pominięciem obowiązku pracy nad tymi zagadnieniami, które są palące dla owego zbiorowiska" /Paweł Hertz/¹⁸.

"Literatura /polska/ jakże często /była/ oskarżana o prowincjonalizm, o zaściankowość, o wyłączone zasklepienie w swojej polskości. Tymczasem zasklepienie takie może nie być ułomnością i niedostatkim, byle je od środka rozsądzić siłą uogólnienia, siłą spojrzenia na własne sprawy jako na wielkie świadectwo" /Kazimierz Wyka/¹⁹.

"W literaturze /.../ własną jednostkowość można wyczerpać tylko zdobywając ogólność, osiągnąć zaś uniwersalność, tylko zgłębiając do reszty jednostkowość. Pretensja o "nieautentyczność" i pretensja o "niezachodni poziom" warunkują się wzajemnie: ten tylko, wśród twórców, zdoła obie przezwyciężyć, kto potrafi - jednocześnie! - myśleć najgłębiej "po polsku" i najpełniej "po europejsku" /Jan Błoński/²⁰.

"Jedna jest tylko droga do sztuki istotnie narodowej tj. do sztuki o najwyższym światowym poziomie /.../ Twórczy idąc z najnowszymi, najbardziej postępowymi prądami historii - z osiągniętych już najdalej, najbardziej twórczych form rozwijamy własne, tj. wyższe i przez to narodowe czyli znaczące między narodami, a więc i międzynarodowe". /Julian Przybóś/²¹.

W świetle takich kryteriów publicystyka przeważnie dość pesymistycznie oceniała przeszłość literatury polskiej. Na jej nizinach dostrzegała - spowodowany przez niewolę - prowincjonalizm lub eskapizm i nieautentyczność; na wyżynach - panowanie sprawy narodowej, która dla reszty Europy była już przez historię rozwiązana.

Powściągliwie wypadła również ocena literatury polskiej w perspektywie światowej dokonana przez historyków literatury w cyklu odczytów wygłoszonych na sesji naukowej Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza w Opolu w roku 1962. Wynikło to stąd przede wszystkim, że większość autorów za kryterium wartości światowej przyjęła - by użyć późniejszej trafnej formuły Mieczysława Brahmery²² - bądź to "obecność realną" pisarzy polskich w literaturze światowej, wyrażającą się przekładami ich dzieł, i to przekładami ponawianymi, a więc świadczącymi o ich trwałej wartości, mającej zdolność regeneracji w różnych klimatach historycznych, bądź też "obecność idealną", ale pojmowaną wąsko, jako wartości nie mające równoważnych odpowiedników we współczesnych literaturach obcych. Dlatego też Roman Pollak "miarę europejską" przyznał tylko jednostkowym trudom Długosza, Kopernika, Frycza Modrzewskiego czy Kochanowskiego, a Zdzisław Libera - twórczości Krasickiego, Trembeckiego i teatrowi Oświecenia. Julian Krzyżanowski za najbardziej istotny i swoisty wkład romantyzmu polskiego do nowoczesnej literatury światowej uznał przekształcenie spraw politycznych w humanistyczne tworzywo poezji. Piszący te słowa, umieszczając polskich pisarzy pozytywistycznych na pozycjach zbliżonych do Dickensa czy Czechowa, wskazał jedynie na twórczość historyczną Sienkiewicza i "Faraona" jako na dwie główne szanse niezastąpionej obecności literatury polskiej tego okresu w piśmiennictwie światowym.

Bardziej elastyczne kryteria wprowadził Kazimierz Wyka, omawiając literaturę polską lat 1890-1939. Zdaniem jego:

/1/ "Dana literatura daje obiektywny wkład do piśmiennictwa światowego, dany pisarz wchodzi w jego ramy, jeżeli osiągnął wartości artystyczne, filozoficzne, bądź ideowe, dla których nie ma analogii w dorobku literackim innych narodów".

/2/ "Kiedy daje lepszą lub co najmniej równą artystycznie, filozoficznie, ideowo wersję osiągnięć twórczych spotykanych u innych narodów i w innych kulturach. Inaczej mówiąc, gdy ze swoistym akcentem rozwiązuje zagadnienia i przynosi propozycje twórcze, zagadnienia i propozycje, będące zadaniem wspólnie rozwiązywanym przez wiele literatur narodowych".

/3/ "Skoro pełni on rolę takiego informatora o życiu, przekonaniach, obyczaju i historii danego społeczeństwa i narodu, informatora w stosunku do odbiorców przynależnych do innych kultur narodowych, że nikt go w owej roli nie zastąpi"²⁴.

Takie założenie pozwoliło Wyce włączyć w krąg literatury światowej wcale obszerną listę pisarzy Młodej Polski. Na mocy wyróżnika pierwszego znalazł się tu Kasprówic / "w pewnej, choć poważnej mierze", Wyspiański, ale nie Żeromski, którego pozycja z perspektywy wewnętrznej górująca, z perspektywy zewnętrznej "zaczyna mącić się i chwiać". Wyróżnik drugi przemawia za Tetmajerem i Przybyszewskim, Berentem i Micińskim. Wyróżnik trzeci obejmuje Reymonta jako twórcę "Chłopów" i naturalistyczną linię dramatu młodopolskiego. Wobec dwudziestolecia międzywojennego autor uchyla się od formułowania wniosków definitywnych ze względu na nie wystarczającą odległość czasową, pomija kategorię pierwszą, w kategorii drugiej umieszcza twórczość poetycką jako całość, ze szczególnym uwzględnieniem awangardy krakowskiej²⁵, dramaturgię Stanisława Ignacego Witkiewicza, prozę Schulza i Gombrowicza, w kategorii trzeciej - "Noce i dnie" Marii Dąbrowskiej.

Mnożące się w ostatnim dziesięcioleciu zagraniczne sukcesy wydawnicze polskich pisarzy współczesnych wielokrotnie były przedmiotem rozważań publicystycznych. Powszechna jest świadomość, że po części przynajmniej wynikały one z zainteresowania świata doświadczeniami historycznymi narodu, który w najgroźniejszej postaci przeżył hitlerowską okupację i kształtuje własny model socjalistycznego ustroju. Przygodnie i szkicowo omawiano poszczególne jego aspekty, a więc powszechny wzrost umiędzynarodowienia życia literackiego, powstanie licznej i dobrze już wykwalifikowanej kadry zagranicznych tłumaczy i znawców literatury polskiej, a wreszcie fakt, że po wojnie światowej "wymiana międzynarodowa stała się świadomym czynnikiem działania na rzecz pokoju i odprężenia międzynarodowego"²⁶; z drugiej strony zwracano też uwagę na podszewkę polityczną niektórych sukcesów zagranicznych tzw. literatury rozrachunkowej, a także utworów imitujących literaturę zachodnią²⁷.

*

Przegląd ten z wielu powodów trudno zamknąć jakimiś wnioskami ostatecznymi. Przede wszystkim należałoby go dopełnić konfrontacją z obrazem literatury polskiej w opiniach zagranicy. Sam problem jest oczywiście wciąż otwarty, bo wciąż odbywa się

narastanie wartości literatury polskiej i przewartościowanie jej dziedzictwa. Zmieniają się też warunki jej międzynarodowego obiegu: czynnikiem kształtującym recepcję zagraniczną stała się po wojnie planowa polityka kulturalna państw systemu socjalistycznego. Wreszcie - rozszerzyły się granice i zmieniła się treść pojęcia "literatura światowa", którą przestano utożsamiać z literaturą Zachodu, literaturą europejską czy literaturą wyrosłą z tradycji śródziemnomorskiego kręgu kulturowego.

Polska myśl krytyczna i naukowo literacka częściowo tylko zdołała przemiany te uwzględnić. Dopracowała się wszakże stopniowo zespołu kryteriów, które pozwalają rozróżnić różne strony międzynarodowego znaczenia literatury polskiej i określić je ze znacznym stopniem obiektywizmu. Zagadnienie to jednak, rozważane dotąd z ciągłym rwaniem się dyskusyjnego wątku i rozpoczynaniem go od nowa, często z publicystyczną jednostronnością i szkiecowością, czeka jeszcze na gruntowne i wszechstronne ujęcie.

Przypisy

¹ S. Żeromski: "Literatura a życie polskie" /1915/. W: "Sen o szpadzie". "Pomyłki". Warszawa 1957, s. 39-55.

² S. Żeromski: "Nawracanie Judasza" /1913/. Warszawa 1956, s. 244.

³ T. Pini: "O przyszłe drogi literatury polskiej". Lwów 1916, s. 18.

⁴ St. Lam: "O ideologię przyszłej literatury polskiej". Lwów 1917, s. 22-24.

⁵ A. Stawar: "O duchu literatury polskiej słów kilka czyli o wszystkim i o niczym". "Skamander" 1926, z.1.

⁶ K. Irzykowski: "Plagiatory charakter przełomów literackich w Polsce" /1922/. W: "Słoń wśród porcelany". Warszawa 1934, s. 27-37.

⁷ J. E. Skiński: "Literatura narodowa w dniu dzisiejszym". "Pion" 1934, nr 19; tenże: "Polski feler". "Tygodnik Ilustrowany" 1936 nr 7. - Problem ten inaczej przedstawiał z perspek-

tywy literatur słowiańskich F.Koneczny: /"Wpływy literatury polskiej w Słowiańszczyźnie". W: "Polska w kulturze współczesnej". Kraków 1918, t.II, s. 73/ dopatrywał się swoistości literatury polskiej właśnie w tym, że posiada ona "jakąś moc przedstawiania nawet przygodnych tematów ze stanowiska zasadniczego" i z niej właśnie czerpały inne narody słowiańskie "ducha poezji wyższego ponad powszedniość".

⁸ Wł.Jabłonowski: "Literatura polska za granicą w ostatnich latach". "Gazeta Warszawska" 1934, nr 122.

⁹ J.Kleiner: "Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości", t.II. Warszawa 1920; tenże: "Mickiewicz", t.II, cz.I, Lublin 1948.

¹⁰ T.Żeleński Boy: "Obrachunki fredrowskie"/1934/.W: "Pisma". Warszawa 1956, t.V, s.190.

¹¹ J.Kleiner: "Polnische Literatur". W: "Handbuch der Literaturwissenschaft". Berlin-Potsdam 1929; przekład: "Wartości światowe literatury polskiej". W: "W kręgu Mickiewicza i Goethego". Warszawa 1938, s. 11-12.

¹² Por. np. wypowiedzi W.Grubińskiego i B.Winawera w ankiecie "Świata" 1925, nr 5-6.

¹³ Por. St.Jaworski: Od "Drogi" do "Pionu" /"O kształtowaniu się sanacyjnego programu "upaństwowienia literatury"/."Rocznik Komisji Historycznoliterackiej", V /1967/.

¹⁴ J.Iwaszkiewicz: "Wiersze". Warszawa 1958, s. 244.

¹⁵ L.H.Morstin: "Literatura w obliczu zagadnień bytu narodowego". "Pamiętnik Warszawski" 1930, z.7.

¹⁶ W.Kubacki: "Porwanie Europy". "Pion" 1934, s. 10.

¹⁷ W.Tarnawski: "Czym zainteresować Anglików?". "Kurier Poznański" 1934, nr 325.

¹⁸ P.Hertz: "Europeizm i literatura polska" /1957/.W: "Ład i nieład". Warszawa 1964, s. 31.

¹⁹ K.Wyka: "Literatura polska lat 1890-1939 w kontekście europejskim". W: R.Pollak, Z.Libera, J.Krzyżanowski, H.Markiewicz, K.Wyka: "Literatura polska w perspektywie światowej". Wrocław-Warszawa-Kraków 1963, s. 75.

²⁰ J.Błoński: "Ciężar tradycji". W: "Zmiana warty". Warszawa 1961, s. 16.

²¹ J.Przyboś: "Na temat sztuki narodowej" /1945/. W: "Linia i gwar". Kraków 1959, t.I, s. 95.

²² M.Brahmer: "Présence polonaise dans la littérature mondiale". Odczyt na zjeździe literatury porównawczej w Belgradzie w roku 1967.

²³ Por. w tej sprawie także J. Krzyżanowski: "Droga Mickiewicza do literatury światowej". W: "W świecie romantycznym". Kraków 1961, s. 132.

²⁴ K. Wyka: op.cit., s. 74-75.

²⁵ Maksymalizm i konstruktywizm jako specyfikę polskiego nowatorstwa poetyckiego uwydatnia Z. Bieńkowski: "Poezja i nie-poezja", Warszawa 1967, s. 9-16.

²⁶ Wypowiedź M. Żuławskiego. W: "Kongres kultury polskiej 7-9.X.1966. Materiały i dokumenty". Warszawa 1967, s. 372.

²⁷ Por. J. Putrament: "Notatki historyczne. III". "Miesięcznik Literacki" 1967, nr 3; A. Wasilewski: "Czego trzeba naszej literaturze". "Kultura" 1968, nr 25; W. Szewczyk: "Literatura polska i NRF". "Życie Literackie" 1968, nr 45.